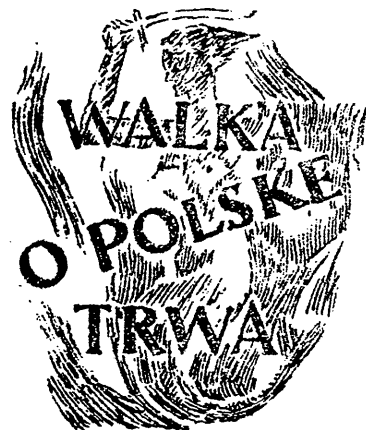


FONDATION
ARCHIVUM HELVETICO-POLONICUM
11, rue, Chemin 27
CH-1202, Morges/Suisse

POD PRĄD



PISMO
POLSKIEJ MYŚLI NIEPODLEGŁEJ W SZWAJCARII

FRYBURG /Szwajcaria/ 20 KWIETNIA. - 1 MAJA 1949 Nr.10-11/138-139/Rok V

WIELKANOC JEST NIE TYLKO ŚWIĘTEM RADOSCI DLA KATOLIKÓW, ALE RÓWNIEŻ UFNOŚCI W OSTATECZNE ZWYCIĘSTWO BOŻEJ SPRAWY. PROŚMY STWÓRCĘ O ŁASKĘ MOCNEJ, CZYSTEJ, RADOSNEJ WIARY W LEPSZE JUTRO DLA LUDZI I NARODÓW CIERPIĄCYCH DZIŚ GWAŁT I PRZEŚLADOWANIE.

SZCZEGÓLNIIE MÓDLMY SIĘ NA INTENCJĘ NASZYCH BRACI W KRAJU, KTÓRZY POD PRZEWODNICTWEM BISKUPÓW TRWAJĄ NIEULEKLE W PIERWSZEJ LINII FRONTU MIĘDZY POGAŃSTWEM A ŚWIATEM CHRZESCIJANSKIM

NIECH BÓG WSZECHMOCNY DA IM I NAM NA WYGNANIU SIŁY DO WYTRWANIA I WALKI, NIECH WZMOCNI POLSKĄ WIARĘ W WOLNOŚĆ I ZWYCIĘSTWO.

CHRYSTUS ZMARTWYCHWSTAŁ !

=====

Chrystus zmartwychwstał! - Czy słyszysz? Świat cały rosną radością dyszał, gdy wśród krokusów w niedzielne rano szedł cały w glorii zorzy różanej, w blaskach błękitu, muzyce dzwonów, a kto uwierzył - błogosławiony!.....

A Bóg szedł w złotych skrzących podbiałach pełen miłości i Bożej chwały tam, gdzie serdeczne "widziałam Pana" grały srebrzyście srebrne organy, gdzie w rozspiewanej, barwnej procesji ludzie Go wokół starych ścian nieśli; gdzie wśród kadzideł wonnej ekstazy spoczął w omszałym mroku ołtarza. Barwne witraże słońcem rozbłysły: Gdy to pamiętasz - wiesz, że zmartwychwstał....

St.Rogalska

NOWY RZĄD

DAWNY KRYZYS

Wewnętrzny kryzys polityczny polski, którego nie rozwiązało bynajmniej powołanie 4-osobowego Rządu premiera Tomaszewskiego, zaczął się faktycznie w r.1944, gdy ludowcy, jeden z podstawowych naszych ruchów politycznych, poszli pod przewodnictwem Mikołajczyka na koncepcję "Polski Jałtańskiej". Faktyczna jedność narodowa, polegająca na skupieniu się od r.1939 wszystkich sił polskich wokół sztandaru bezkompromisowej walki o pełną niepodległość - została zerwana. Jedność, która - pamiętamy - obejmowała do tego czasu zarówno Kraj /posłuszny rządowi legalnemu na uchodźstwie/ jak i emigrację i która jednakowo traktowała Niemców i Sowiety: jako napastników i okupantów Polski.

Od tego nieszczęsnego roku 1944 nastąpiły

Czytelnikom, redakcjom bratnich pism i organizacjom oraz instytucjom polskim na obczyźnie życzymy wesołych świąt

Wydawnictwo "Pod Prąd"

dwie ważne zmiany, jedna na lepsze, druga na gorsze.

Wprawdzie ludowcy porzucili de facto błędną politykę współpracy z Sowietami i reżimem komunistycznym i wrócili na dawną drogę walki z najeźdźcą, z drugiej jednak strony terror w Polsce i odcięcie jej

P. Prezydent mianował Rząd

7-go kwietnia 1949 r. p. Prezydent RP Zale - ski mianował dotychczasowego prezesa Najwyż - szej Izby Kontroli Tadeusza TOMASZEWSKIEGO Pre - zesem Rady Ministrów, powierzając mu jednocześ - nie kierownictwo Min. Skarbu oraz Min. Sprawied - liwości.

Gen. bryg. dr. R. ODZIERZYŃSKI został mianowany ministrem Obrony Narodowej oraz ministrem Spraw Wewnętrznych.

Z. RUSINEK, prezes Zw. Pol. Uchodźstwa Wojenne - go, otrzymał stanowisko ministra Spraw Emigra - cyjnych.

Kierownictwo Min. Spraw Zagranicznych powie - rzone zostało Mieczysławowi SOKOŁOWSKIEMU.

Zaprzysiężenie Rządu odbyło się 9-go kwiet - nia. Przy tej okazji p. Prezydent ponownie wyraził nadzieję, że w przyszłości stronnictwa poli - tyczne będą w stanie sformować rząd, oparty na szerokiej podstawie demokratycznej.

Premier Tomaszewski, dawny działacz socjali - styczny, rozszedł się przed dwoma laty z PPS na emigracji, a ostat - nio zgłosił oficjalne wystąpienie z partii.

Gen. Odzierzyński był szefem artylerii 2. Kor - pusy i dał się poznać jako dobry fachowiec wojskowy. Uchodzi on za męża zaufania gen. Ande - rsa.

Min. Rusinek należy do tego skrzydła ludow - ców, które współpracuje najczęściej z piłsud - czkami.

Min. M. Sokołowski był do r. 1937 wiceministrem przemysłu i handlu, re - prezentował często Pol - skę w międzynarodowych rokowaniach handlowych.

Milion na wschód

Bezpieka sporządziła listy miliona obywateli polskich, którzy w ra - zie wojny byłiby nati - chmiast deportowani w głąb Rosji Sowieckiej. Wiadomość tę podała "Neue Zürcher Zeitung" w obszernej korespon - dencji z Polski.

od Zachodu sprawiły, że coraz trudniej o wyson - dowanie opinii Kraju; wiadomo, że jest ona notorycznie wroga wobec okupanta, ale niewiele poza tym.

Jeżeli więc odbudo - wanie pełnego wachlarza niepodległościowych ru - chów politycznych staje się merytorycznie moż - liwe /to właśnie mają na celu rozmowy polity - ków polskich w USA/, to jednocześnie zluźnienie bezpośredniego kontaktu z Krajem i niemożność skontrolowania jego ak - tualnych tendencji poli - tycznych podnieca niesłusznie ambicje niektórych stronnictw , które powołują się na

żywołność swej doktryny w Polsce, ale proponu - ją, by im wierzono na słowo.

Istotą kryzysu jest więc dziś nie zasadni - cza odmienność koncepcji /nikt z wolnych Polak - ków nie myśli już szczerze o Jałcie ani o kola - boracji/, ale nieznamość, jakie w rzeczywisto - ści prądy nurtują w społeczeństwie i jaka jest ich wzajemna siła. Bez znajomości tego stanu faktycznego trudno powołać rząd demokra - tyczny.

Rozstrzygnięcie za pomocą autorytatywnej decyzji Głowy Państwa /powołanie obecnego "rzą - du osobistości"/ jest wprawdzie zgodne z literą obowiązującej Konstytucji, ale sprzeczne z du - chem zmian, jakie nastąpiły w ustroju Polski od r. 1939, a także nie dotyczące istoty kryzysu . Uzewnętrznia go ono tylko z całą brutalnością.

Gdy zapanowała wątpliwość, jakie stronni - ctwo lub stronnictwa cieszą się poparciem mas, rządu nie powierzono... żadnemu z nich, rezygnu - jąc tym samym ze związania naczelnej władzy wy - konawczej ze społeczeństwem. To nie jest roz - wiązanie na dłuższą metę, ani w ogóle żadne prawdziwe rozwiązanie.

T. zw. "gabinety speców" są zupełnie sprze - czne z pojęciem demokracji i nie byle jakiego trzeba splotu wyjątkowych okoliczności, by two - rzenie ich było usprawiedliwione. W czasie u - biegłej wojny nie widzieliśmy na Zachodzie ani jednego przykładu takiego antyparlamentarnego rozwiązania, nie widzimy go obecnie, żaden też ruch emigracyjny nie tworzy swej reprezentacji na takiej kruchej podstawie, przeciwnie, dążą one wszystkie do skupienia wszystkich sił poli - tycznych, do przedstawicielstwa koalicyjnego /jakie istniało u nas w latach 1939-44/.

Ostatnia decyzja Prezydenta - acz nie wszystko zostało tu jasno i otwarcie powiedzia - ne - miała na celu "uporządkowanie" spraw fi - nansowych. Choć dziwnym się wydaje, że do spraw

finansowych trzeba aż tak nie powszednich zabiegów /widocznie i nieporządek był zgoła nie powszedni, z czyjej winy, nie wiadomo/, miejmy nadzieję, że ów "stan wyjątkowy" w naszych władzach państwowych będzie trwał tygodnie tylko, a nie miesiące.

Realnym ucięciem głowy kryzysowi może być tylko oparcie się na ostatnim znanym układzie politycznych sił polskich /okres Rady Jedności Narodowej, działającej w Kraju do r.1945, której do pewnego stopnia emanacją były rządy na wygnaniu/, albo też konsultacja wyborcza wszystkich obywateli polskich, mających możliwość oddania głosu, czyli wybory powszechne na emigracji.

Do tematu tego powrócimy.

/SAM/

ROCZNICA MAJOWA W ŻYCIU POLONII

Święto Trzeciomajowe zostało w Polsce zniesione. Dekret komunistycznego rządu usiłuje w ten sposób przekreślić półtorawiekową tradycję, bliską sercu każdego Polaka. Podobnie jak w okresie carskiej niewoli i rozbiorów, tradycja Trzeciego Maja, wygnana z kraju, chroni się poza granice.

W tradycjach polskich święto Trzeciego Maja jest świętem wolności. Zakaz więc władz reżimowych w oczach wszystkich Polaków w świecie jest jedynie sprawdzianem, że w Polsce istnieje niewola.

Co leży u podstaw reżimowej walki z tradycją majową? Jakie motywy kierowały reżimową administracją, kiedy dekretem usiłowała przekreślić najbliższe Polakom święto? Przyczyn jest kilka.

Pierwsza związana jest z polityczną wymogą Konstytucji Trzeciego Maja. Jej uchwalenie było wyrazem buntu narodu przeciwko przemocy rosyjskiej. Reżim słusznie zapewne rozumował, że w dzisiejszej sytuacji naród polski nie inaczej będzie in-

terpretował rocznicę tego dnia.

Druga przyczyna wiąże się z walką doktryny komunistycznej przeciwko demokracji. Przejawy jej obserwujemy na każdym kroku we wszystkich konfliktach ideologicznych i politycznych, jakie stawała się Rosja w stosunkach z demokracjami zachodnimi. Konstytucja Trzeciego Maja była zawsze dla Polaków symbolem dążeń demokratycznych i liberalnych. Te dążenia reżim uznał za groźne dla siebie. "Demokracja ludowa", jaką partia komunistyczna buduje w Polsce, nie może tolerować niczego, co przypominałoby demokrację rzeczywistą, jaką cieszą się kraje zachodnie i do jakiej zawsze dążyła Polska, a której początki sięgają Majowej Konstytucji.

Trzecia wreszcie przyczyna bierze swe źródło w usiłowaniach zmiany światopoglądu młodzieży polskiej. Konstytucja Trzeciego Maja w sercu każdego młodego Polaka budziła idealistyczne dążenia narodowe i ogólnoludzkie zarazem. Ucz się,

W dniu Zmartwychwstania Pańskiego składam wszystkim przyjaciołom i kolegom: żołnierzom, marynarzom i lotnikom oraz ich Rodzinom moje z głębi serca płynące życzenie.

Wiemy, że cały Naród Polski modli się o oswobodzenie Ojczyzny. Wierzę głęboko, że Bóg pozwoli nam przyczynić się do zmartwychwstania Polski.

W.ANDERS, Gen.Dyw.

bądź wolny, daj innym wolnym życ - to były hasła, jakie wpajano młodzieży w dniu święta majowego. Komunistyczna partia, sprawująca dzisiaj rządy w Polsce, chce wypełnić wszystkie idealistyczne zrywy z duszy dorastającego pokolenia młodzieży. Materialistyczne pojmowanie dziejów, płynące z nauki Marksa, każe kierować się innymi impulsami aniżeli te, które łączą się z tradycją trzeciomajową.

Jakie płyną stąd wnioski dla Polaków poza granicami? Dążeniem naszym być winno, aby wbrew rzeczywistości w Polsce nie tylko święcić uroczystości majowe, ale przechować treść, jaką zamyka w sobie rocznica Konstytucji Trzeciego Maja. Treścią tą jest wolność dla wszystkich i demokracja, której koncepcję usiłuje wykrzywić i Rosja Sowiecka i narzucony przez nią reżim.

/Światpol/

PRZYPOMINAMY ŻE NASTĘPNY NUMER BEDZIE WYŚŁANY TYLKO TYM ODBIORCOM KTÓRY NIE ZALEGAJĄ Z OPŁATĄ

Histeria czy historia

Organ PSL w Londynie "Jutro Polski" drukuje na pierwszej stronie wypowiedź Polaka, który "opuścił kraj przed paroma tygodniami". Artykuł, przedstawiający nastroje w Polsce, widziane oczyma "sympatyka" PSL'u, stwierdza m.in., że nonsensem jest atakowanie traktatu jałtańskiego, ponieważ należy być przede wszystkim w komunizm, a potępienie Jałty jest...aktem agresji również wobec Ameryki i Anglii.

"Wszczynanie wojny zarówno ze Wschodem, jak i z Zachodem, może mieć jeden tylko skutek - ogólną klęskę. Nikomu w Polsce nie przyszłoby do głowy winienie kogośkolwiek z Polaków za traktat jałtański. Doszukiwanie się winnych wśród Polaków za obecny stan w Polsce, obarczanie odpowiedzialnością za Jałtę PSL i Mikołajczyka, można tylko określić mianem hysterii jałtańskiej".

Kochany "sympatyku". Rzecz w tym, że Jałta była wyrazem nie tylko imperializmu sowieckiego, ale i zbrodniczej prostej polityki alianców, aprobujących w owym czasie wszystko, czego żądał Kreml. Zrozumiał to dzisiaj i Churchill i rządy i opinia Zachodu. Odwrót od błędnej polityki, jeżeli już nazwać go "wojną", jest wojną z naiwnością, głupotą lub zaślepieniem. Jeżeli w takiej "wojnie" biorą udział i Polacy, dzisiaj rano z Zachodem, cóż w tym złego? To i tylko to może przynieść nie żadną "ogólną klęskę", ale pełne zwycięstwo Zachodu, a więc i Polski. To jedno.

Po drugie. Za każdy traktat odpowiada ci, co go podpisał /"Wielka Trójka"/, a także ci, którzy w jego duchu dobrowolnie działali i starali się go zrealizować /Mikołajczyk/.

I nie zapominajmy, że dla "uratowania twarzy", ówczesna haniebna polityka Anglosasów potrzebowała aprobaty polskiej. Da-

jąc ją, premier legalnego rządu polskiego w Londynie ułatwił zainstalowanie w Polsce komunistycznego "rządu jedności narodowej" czy nie ułatwił?

To nie histeria, to tylko historia. Ale historii lat 1944/45, a zwłaszcza niektórych jej aspektów, lepiej Polakowi nie bronić i nie usprawiedliwiać.

GDY WILNO WRACAŁO DO POLSKI

30 lat temu, w Wielką Sobotę 19-go kwietnia 1919 roku, oddziały polskie zaatakowały przez zaskoczenie garnizon bolszewicki, okupujący Wilno. Tej pamiętnej chwili poświęca tygodnik "Syrena" wspomnienie uczestnika walk, z którego parę fragmentów zamieszczamy.

Z wydobytym z ukrycia karabinem zbiegam w dół, ulicą Piwną w kierunku Ostrej Bramy.

Pomimo wczesnej godziny wszędzie pełno ludzi. Jedni nie wie-rzą, inni pytają o szczegóły, jeszcze inni opowiadają, gdzie i ilu widzieli polskich żołnierzy.

Więść szerzy się lotem ptaka, dociera w mgnieniu oka do piwnic i na poddasza - wszyscy są podnieceni, radośni.

Na placu przed Ost-rą Bramą koniowody trzymają konie pluto - nu, który poszedł, spieszony, w kierunku Katedry. Wokół tłum ludzi, przeważnie kobiet; każda się ciśnie, aby choć słowo zamienić z ułanem, aby choć dotknąć munduru, konia...

Z pobliskich domów okoliczni mieszkańcy wynoszą ostatnie resztki zapasów, aby nakarmić wybawicieli. Wielkanoc dopiero jutro? Nieprawda! - dla

nas święto Zmartwych - wstania zaczęło się dzisiaj!

...Od strony Placu Katedralnego niesłabnący ogień karabinów maszynowych. Krzyżowy ogień również od ulicy Bonifraterskiej.

...Niedziela - drugi dzień walk o miasto. Przywiezione nad ranem transportem kolejowym, zorganizowanym przez wileńskich kolejarzy, oddziały piechoty wprost po wyładowaniu się wchodzą do akcji. Wzmocniają szczupłe siły wybawicieli, luzują przemęczonych ułanów.

Większa część miasta już wolna, ale bolsze-wicy trzymają się jeszcze w całej północnej części, za Wilią, oraz w pasie na lewym brzegu rzeki. Po ochłonięciu z paniki, gromadzą siły i stawiają coraz zaciętszy opór.

W oswobodzonych dzielnicach entuzjizm ludności nie słabnie, pomimo rozlegających się od czasu do czasu strzałów.

...Przetoczone rękami kanonierów i przygodnych pomocników cywilnych działa 1-ej Baterii Artylerii Konnej likwiduje gniazdo oporu karabinów maszynowych, panujących nad placem Katedralnym. Drugi raz artyleria umożliwia przejście przez most Zielony, o który toczyła się najuporczywsza walka.

Drugiego dnia świąt Wielkanocnych - 21 kwietnia - całe już miasto cieszy się wolnością. Ze szczytu baszty na Górze Zamkowej, z gmachów i domów prywatnych powiewają biało-czerwone chorągwie - na znak jedności z Macierzą - Polską. Nic już nie może zamącić radości miasta. - Wilno szykuje się do pierwszego po wyzwoleniu obchodu Trzeciego Maja.

- - - - -

Dorobkiem kulturalnym, wiarą ojców i przelaną krwią Wilno-wschodni bastion Rzeczypospolitej - jest na zawsze związane ze swą Macierzą - Polską.

Dziś - w trzydziestą rocznicę Wyzwolenia spod jarzma obcych, gdy dziwnym trafem Święto Zmartwychwstania przypada prawie, że na te same dni kwietniowe, rozrzucony po całym świecie Wilnianie wierzą mocno, że dla ich miasta znów nadejdzie dzień zmartwychwstania i wyzwolenia.

Żadne pakti i żadne targi temu na przeszkodzie nie staną.

Wyciągnięte długim szeregim skromne mogiły żołnierskie tych, co padli niosąc wolność, i tych co padli w obronie wolności swej ziemi, z górującą płytą kamienną, chroniącą ciało Matki i Serce Syna, skrom-

BUNTY W IMPERIUM SOWIECKIM

Charakterystycznym a ważnym niezmiernie zagadnieniem wewnętrznych kryzysów w państwach komunistycznych, otaczających Zw. Sowiecki, zajmuje się "Orzeł Biały", kreśląc m.in. poniższe trafne uwagi.

Zasięg tych "buntów" jest zbyt duży i źródła ich zbyt głębokie, ażeby udało się je załatwić takimi pociągnięciami, jak aresztowanie Kostowa, tym bardziej, że Tito nadal pisze na ścianie "Mane, Tekel, Fares"! Zarówno Tito jak Gomułka czy teraz Kostwo, pomijając już pomniejszego Markosa, są wyrazem prądów, które rodzą się i przebiegają na wewnątrz komunizmu, opierając się narzucaniu im ślepego posłuszeństwa przez Moskwę, ślepego tak dalece, iż stosowanie się do otrzymywanych rozkazów wyraźnie szkodzi najżywotniejszym interesom odnośnych krajów.

Na przykładzie Kostowa raz jeszcze okazało się, że nie można być ani Polakiem, ani Jugosłowianinem, ani Grekiem ani Bułgarem, ani w ogóle służyć swemu narodowi, jeżeli jest komunistą ukształtowanym według wyobrażenia Moskwy. Gdy istnieją jakiegokolwiek jeszcze nici, wiążące szczerych nawet komunistów z narodami, z których pochodzą i którymi rządzą, powstaje prędzej czy później dramat.

ne mogiły padłych w walkach członków Samoobrony z drugiej strony Rosy, świadczą, że Polska i Wilno, to są dwa nierozłączne pojęcia - to jedno!

To co widzimy dzisiaj to jednak dopiero pierwsze akty tego dramatu. Bo stwierdzić należy z całym naciskiem, że Moskwa i w ogóle komunizm staje dzisiaj przed zagadnieniem i przesileniem może najgłębszym w całej swojej historii. Jest ono tym głębsze i brzemiennejsze w skutki, że dążąc przeciw do opanowania całej Europy i całego świata Moskwa musi sobie powiedzieć: jeżeli już dzisiaj, na obwodzie dotychczasowego panowania, zagadnienie samodzielnosci i zagadnienie rozbieżności interesów w rodzinie komunistycznej przybiera takie rozmiary, to co będzie, gdyby np. udało się opanować Niemcy, Włochy, Francję i Anglię?!

Albo trzeba by iść drogą najstraszniejszego terroru i nie jest pewne, do czego by to doprowadziło - albo też iść na kompromis z prądami à la Tito, Kostow i Gomułka. A jeżeli na kompromis, wtedy musiała by nastąpić rewizja całej dotychczasowej polityki i nawet wielu podstaw teorii leninizmu-stalinizmu. Co wybrać?

Moskwa obrała dzisiaj drogę terroru. Ale już w zasięgu dotychczasowego jej panowania okazuje się, że ręka Kremla nie może sięgnąć dostatecznie głęboko. Dowodem Jugosławia. Więc co dalej? Pytanie kto wie czy nie najbardziej trudne i niebezpieczne.

P R Z E B U D Z E N I E

Już nie zdzierzę .
 Dziesiąty raz bez rezu-
 rekcyj... Dziesiąty raz
 z tą straszną pustką i
 tęsknotą. To nie Wiel-
 kanoc, to koszmar bu-
 dzący wspomnienia i
 rozdzierający ranę ser-
 ca. Już się prawie za-
 bliżniła, przynajmniej
 powierzchownie... Zdoła-
 łem zapomnieć o tylu
 tradycjach, zwyczajach,
 potrzebach duszy pol-
 skiej! I właśnie trzeba
 było przypomnieć mi
 Wielkanoc, by złudzenie
 pierzchnęło.

Jestem wściekły sam
 na siebie. Głupia sła-
 bość. Na złość w Wielki
 Piątek zjadłem befsztyk
 i popiłem zdrowo czer-
 wonym winem.

Ni jedno ni drugie
 nie miało smaku. Palił
 mnie przeżył.

Na samą Wielkanoc
 wyjeżdżam w góry. Narty.
 Byłe zdala od kościołów
 i dzwonów, rezurekcyj-
 nych dzwonów.

Jestem na wysokości
 2-ch tysięcy metrów; tu
 mnie nie dosięgną od-
 głosy dzwonów.

Nie mogę spać. Czyżby
 za wysoko i serce nie

domaga? Srodek nasen -
 ny. Wpadłem w pół-od -
 rętwienie, pół-sen. Wy-
 obrażnia pracuje...

Błogie uczucie ...
 Jestem znów dziesię -
 cioletnim Stasiem wśród
 pięciorga rodzeństwa .
 Wczesny ranek wielka -
 nocny, chyba 4-ta go -
 dzina. Pobudziła nas
 kochana matusia. Dopil-
 nowuje przygotowań ,
 czuwa nad ubieraniem
 się. Wszystko nowe, od-
 świętne.

I wyruszamy wszys -
 cy. Zamknięto dom i
 znakiem krzyża poru -
 czono Bożej opiece .
 Droga pełna podobnych
 nam grupek rodzinnych.
 Idziemy na rezurekcję.

Przed kościołem "fa-
 jermani" w świecących
 hełmach. Kościół już
 pełen rozmodlonego
 tłumu. A oczy wszyst -
 kich utkwione w Boży
 Grób. Tyle kwiatów i
 świec! A pośrodku , o-
 kryta przejrzystym we-
 lonem, monstrancja.

Wyszedł ksiądz pro-
 boszcz z całą świtą .
 Buchnęły dymy kadzi -
 deł błękitne. Już bie -

rze kapłan monstra-
 ncję... Tłum na ko-
 lanach... Potężny wy-
 buch zatrząsł mura-
 mi i szymbami świą -
 tyni. Zdawało mi się, że
 pękł na dwoje olbrzymi
 kamień, który pokrywał
 grób Zbawiciela.

Chwila ciszy, którą
 przerywa wzruszony, lecz
 pewny i silny głos
 księdza: "Przez Twoje
 święte Zmartwychpowsta-
 nie"... Porwał melodię
 skwapliwie tłum i orga-
 ny i dzwony i dzwonki i
 huczące już teraz bez
 ustanku moździerze...

I wypłynąłem z falą
 kołyszącego się tłumu
 na zewnątrz, na świat i
 w przyrodę, którą wśa-
 nie budziły ze snu
 pierwsze promienie po-
 rannego słońca. I pły-
 nąłem naokół kościoła
 trzykrotnie, a w duszy
 mojej odżyło wszystko ,
 co wiedziałem o Chrys-
 tusie: Jego życie, nau-
 ka, dobroć, miłość, mi-
 łośsierdzie, Jego cier-
 pienia i męka i śmierć
 na krzyżu...

I oto Zmartwychwsta-
 nie... "wierzymy, żeś
 zmartwychpowstał"... i
 rozproszyłeś wszelkie
 wątpliwości i potwier-
 dziłeś Twą Boskość i
 Boskość Twej nauki... i
 dałeś nam świadectwo i

Czerwony Kapturek

/Min.Kultury i Sztuki w Warsza -
 wie rozpisano konkurs na litera-
 ckie opracowanie baśni ludowych/

Była raz słodka, łagodna dziew-
 czynka, żyjąca sobie spokojnie w
 stronie, gdzie wschodzi wspaniałe,
 czerwone, potężne słońeczko. Miała
 śliczne, lekko skośne oczy, uroczo
 wystające kości policzkowe, a, obok
 zgodliwego charakteru i gołębiego
 serca, odznaczająca się niepospoli-
 tą siłą, utajoną w jej krzepkim
 , szeroko-biodrym i potężno-
 pierśnym ciele. Na imię miała Demokracja, ale
 przyłgnęła do niej nazwa Czerwony
 Kapturek, od nakrycia głowy, jakiego
 zawsze używała wychodząc ze swego

leśnego domku, otoczonego fosami i
 zwodzonym mostem.

Za dobroć serca błogosławili ją
 wszyscy jak świat szeroki, a zwa-
 szcza mieszkańcy rozrzuconych sze-
 roko po okolicy domów zdrowotnych, w
 których za malowniczo rozpiętymi
 drutami kolczastymi chorzy i grze-
 szni szybko odzyskiwali siły i wia-
 rę w siebie przy lekkiej pracy, nie
 przekraczającej nigdy 18 godzin na
 dobę. Im to Czerwony Kapturek po-
 święcał prawie wszystkie wolne chwi-
 le, rozdając darmo świeże powiet-
 rze, ożywcze tchnienie wiatrów od
 bieguna oraz opatrując pieczołowi-
 cie druty, by kochani nie wypadli
 na zewnątrz i nie zrobili sobie
 krzywdy.

Czerwony Kapturek miał jeszcze

i dowód, że prawda, mi -
łość i dobroć muszą od-
nieść zwycięstwo nad
złem... i wlałeś nam na-
dzieję zmartwychwstania
i nadzieję życia wiecz-
nego... "życiow'ęś nam
naprawił"...

I zdawało mi się, że
uczestniczę w tryumfie
Jezusa, że On jest z
nami i że pozostanie z
nami na zawsze. A dzwo-
ny wciąż dzwoniły, jakby
chciały powiedzieć Nie-
bu o mojej wierze dzie-
cięcej i pełnej miłoś-
ci... A tłum niezmodo-
wanie wołał: "Król nie-
bieski k'nam zawitał...
po śmierci się nam po-
kazał... piekielne moce
zwojował... nad nędznyi-
mi się zlitował... Alle-
luja"...

Przebudziły mnie
pierwsze promienie słoń-
ca... Byłem na wysoko-
ści dwóch tysięcy met-
rów, w hotelu, zmęczony
i oszołomiony... W u-
szach jeszcze brzmiały
słowa: "nad nędznymi
się zlitował"... Zdawa-
ło mi się, że słyszę
nikłe odgłosy dzwonów
rezurekcyjnych...

Zatargało mną gwał-
townie sumienie: nędz-
niku, chciałeś się
skryć przed Bogiem!?

Przestałem myśleć. Me-
chanicznie i z pośpie-
chem ubrałem się, za-
płaciłem rachunek, za-
przypiąłem narty i
zjechałem w dół do
najbliższej stacji kole-
jowej. Odesłałem nar-
ty i plecak...

W stroju turysty
wszedłem do wiejskiego
kościółka. Był prze-
pełniony. Właśnie dwóch
księży rozdzielało Ko-
munie świętą. Ze zło-
żonymi rękoma i w
wielkim skupieniu od-
chodzili wierni od
Stołu Pańskiego... A
było ich wielu... Je-
den szereg za drugim,
chyba wszyscy... Sam
jeden ja, turysta, po-
zostałem w ostatniej
ławce...

Już dziesięć lat
nie przeżywałem radoś-
ci Komunii wielkanoc-
nej. Ogarnął mnie naj-
pierw wstyd, potem żal
do samego siebie, po-
tem głęboka skrucha. W
jednym mgnieniu oka
przypomniała mi się
dawno słyszana scena z
biblii o celniku i bez-
wiednie uderzyłem się
w piersi: Boże bądź
miłościw...

Zakryłem twarz rę-
koma... i począł mi
się przewijać przed

oczyma duszy film moich
ostatnich lat... Tyle
zła i obojętności! Spon-
taniczny rachunek su-
mienia...

Gdym odkrył twarz, w
kościelnie nie było niko-
go. Z zakrystii wyszedł
ksiądz i podążał w moim
kierunku. Zdawało mi
się, że chce mówić ze
mną. Wstałem i mechani-
cznie podszedłem do
niego. Nie zamieniliśmy
ni słowa. Obaj skiero-
waliśmy kroki do naj-
bliższego konfesjonału
... Był dobry i wyrozu-
miały, jak Chrystus ...
Potem Komunia święta...
i długie chwile szczęś-
cia z Bogiem. Wróciłem
do domu świeży i wypo-
częty... Odrodzony.

TO JEST TAK:

/będziemy tu krótko wy-
jaśniali, również na o-
trzymane zapytania, za-
gadnienia z życia reli-
gijnego i moralnego,
które mogą wywoływać
wątpliwości lub niepo-
rozumienia u katolików/

Czy wolno zwiedzać świą-
tynie innych wyznań?
Zwiedzać wolno, nato-
miast grzechem jest
czynne branie udziału w
aktach kultu lub obrzę-
dach innowierczych, a

Babcię-Staruszkę, mieszkającą w u-
bogiej, rozsypującej się próchnem
i zgniłej zagrodzie. Babcia była
już dziecienniakiem i nie bardzo mąd-
ra, raził ją śmiesznie naprzykład
czerwony kolor kapturka, ale droga
dziewczynka na to nie zważała i o-
piekowała się staruszczką z wro-
dzoną sobie bezinteresownością. Co
dnia biegła do niej z koszyczkiem
pełnym darów, jak złoto, kadzidło,
nakręcane strajki czy zupka sabota-
żówka, poika i karmiła, otulała koł-
derką i ścisłała za szyjkę coraz
mocniej i mocniej, aż Babci oczy
wychodziły na wierzch z wdzięczności.

Zaadministrowawszy jeszcze cho-
rej środek nasenny, Czerwony Kaptur-
ek wychodził znużony ale radosny

na próg zagrody i z łagodnym, tęsk-
nym uśmiechem myślał, spoglądając na
pola, miasta i morze, jak ładnie bę-
dzie tu można porozpinać kiedyś
druty kolczaste, bez których krajo-
braz wydawał się pusty, jałowy, anty-
socjalistyczny.

Idylla trwałaby tak jeszcze czas
jakiś i Babcia zmarłaby śmiercią na-
turalną w kochających a silnych ra-
mionach wnuczki, aliści rozeszło
się pewnego dnia po lesie, że poja-
wił się w okolicy zły, brzydki Wilk
z długimi kłami /z gatunku Imperia-
lismus Americanus/. Nie wiedzieć,
skąd przybył, ponoć z za morza, pę-
dzony głodem i nędzą ze swej ojczy-
zny.

Zwęszył zaraz Babcię, wtargnął
po zbójce do cichej zagrody, połk-

więc np. śpiewać lub modlić się wspólnie z innymi. Trzeba się jednak zachować z godnością.

Pan Ksawery B. z Bazylii. -- Widzę, że ma Pan szalenie bogatą wyobraźnię i wiele uczuciowości. Pana opis modlitwy jest zachwycający. Nie zgodzę się jednak stanowczo z tezą, że formy czci Bożej powinny być indywidualne. Nikt nie broni Panu modlić się w lesie czy w górach, gdzie ma Pan okazję podziwiania "piękna natury i wielkości Boga". Jeśli jednak chce Pan pozostać chrześcijaninem, musi Pan podporządkować się przepisom Kościoła. Kościół jest społecznością i to doskonałą, rozporządza więc środkami, które służą wiernym w dążeniu do celu. Zarządzenia Kościoła poparte są autorytetem Bożym: "Kto was słucha, mnie słucha; kto wami gardzi, mną gardzi".

Grzeszy więc Pan ciężko, ilekroć zastępuje Pan przykazanie słuchania Mszy św. w niedzielę półgodzinną przechadzką na modlitwę do lasu. To samo odnośnie innych form życia w Kościele.

POLITYKA Z LOTU PTAKA

P a k t y t o m a ło Pięć państw Unii Zachodniej oraz Norwegia, Dania i Włochy zażądały od St. Zjednoczonych wydatnej pomocy w sprzęcie wojskowym, niezbędnym dla realizacji europejsko-amerykańskich planów obronnych. Rząd USA uznał słuszność powyższych żądań i zobowiązał się przedstawić Kongresowi projekt ustawy o kredytach na dozbrojenie Europy.

B u ł g a r i a Przed paru tygodniami rozpoczęły się w Bułgarii aresztowania. Początkowo nieznaczące, przybrały one formę masowej "czystki", której ofiarą padł m.in. wicepremier rządu komunistycznego Kostow, wicemarszałek parlamentu Angelow, prezes rady miejskiej Sofii Bradistiłow i setki innych wysokich dygnitarzy partyjnych. Komentowano to jako porachunki między kliką Kostowa a kliką premiera Dymitrowa, gdy ostatnie depesze doniosły o dymisji Dymitrowa z powodu "stanu zdrowia". Wydaje się, że w Bułgarii projektowany był "bunt" na wzór Tita, że tym razem jednak Kreml był zdecydowanie bardziej i uprzedził niesfornych wychowanków.

A n g l i a W wyborach samorządowych konserwatyści zyskali 341 miejsc, socjaliści /Labour Party/ utracili 293 miejsca. W samym Londynie konserwatyści odnieśli również sensacyjny sukces, uzyskując dokładnie tyle przedstawicieli, co partia rządowa /po 68/. Wyniki wyborów świadczą o pewnym przesunięciu "na prawo" w opinii Anglików, nie można z nich jednak wyciągać zbyt pochopnych wniosków co do wyborów powszechnych, które odbędą się w r. 1950.

P o r t u g a l i a Premier portugalski Salazar oświadczył, że Hiszpania powinna być również dopuszczona do Paktu Atlantyckiego, by stał się on skuteczniejszym narzędziem obrony. Jest to pierwszy wypadek, by

nał nieszczęsną staruszkę i ułożył się wygodnie w łóżku, przywdziawszy czepek i okulary nieboszczki. Bo nie był jeszcze całkiem syty, a dowiedział się, że Demokracja bywa tu zwykle przed wieczorem.

Jakoż rychło zaskrzypiała furтка i w progu stanął ufny, niczego złego się nie spodziewający, rozbrojony Czerwony Kapturek, spieszący jak zwykle z pomocą wszystkim uciśnionym. Z koszyka wystawała flaszka opatrzona etykietą: "NK-wódka, zwalcza złe samopoczucie, rozjaśnia myśli, budzi entuzjazm i radość życia". W ręku Czerwonego Kaptureka widniała oliwna różdżka pokoju.

Dziewczę zbliżyło się do łóżka i rzekło zdziwione:

- Babciu, a dlaczego masz takie duże oczy?

- Żeby lepiej ciebie widzieć, zachrypiało w odpowiedzi.

- A dlaczego masz takie szpiczaste uszy?

- Żeby ciebie lepiej słyszeć.

- A dlaczego masz takie długie zęby?

- Żeby ciebie zjeść! zawył Wilk i zerwał się z łóżka.

Ale Czerwony Kapturek nie był taki głupi, jak za faszystowsko-reakcyjnych czasów. Cofnął się o krok i błyskawicznie zdzielił Wilka różdżką, która nie była naprawdę żadną gałązką pokoju, ale żelazną pałką pomalowaną na zielono. Wilk zachwiał się, dziewczę poprawiło flaszka NK-

czołowa osobistość polityczna ujęła się tak jasno i otwarcie za wciągnięciem narodu hiszpańskiego do wspólnoty zachodniej.

N i e m c y Nowy status okupacyjny dla Niemiec Zachodnich, ustalony przez Stany Zj., W. Brytanię i Francję, zmierza ku unormowaniu stosunków na terenie Niemiec. Obecny niemal wojenny porządek prawny stał się dziś i zbyt kosztowny i niecelowy po 4 latach od zawieszenia broni. Nowa "konstytucja" przewiduje oddanie władzy wykonawczej i sądowej w ręce Niemców, za wyj. "dziedzin zastrzeżonych". Sprawy dotyczące rozbrojenia i demilitaryzacji Niemiec /w tym kontrola nad Zagłębiem Ruhry i dozór nad całością przemysłu/, spraw zagranicznych, handlu zagranicznego, waluty, odszkodowań wojennych oraz zagadnienie uchodźców - pozostaną w wyłącznej kompetencji mocarstw okupujących.

Akcja demontowania maszyn w 195 średnich i małych fabrykach niemieckich, mających znaczenie lokalne, została wstrzymana. Natomiast w pełni kontynuowana jest rozbiórka dużych ośrodków ciężkiego przemysłu, na którym mogłyby rosnąć niemieckie nadzieje odwetu.

O. N. Z. 30 głosami przeciw 7 i przy 20 wstrzymujących się Zgromadzenie Plenarne ONZ postanowiło wpisać sprawę kardynała Mindszenty na porządek obrad obecnej sesji.

MUZYCZNE KSIĘGI NARODU POLSKIEGO

"Śmierć i apoteoza" - ten tytuł sławnego dzieła muzycznego służyć może za hasło dla obecnego Roku chopinowskiego. Przypadająca w nim 17-go października setna rocznica śmierci naszego największego Mistrza tonów, jeśli przypomina nam więcej niż kiedy stratę, jaką Polska poniosła przez zgon jednego z najlepszych swych synów, to jeszcze bardziej pozwala nam uświadomić sobie wielkość jego "apoteozy" i daje

-wódy, a gdy obmierzłe cielsko zważyło się bez życia na ziemię, Czerwony Kapturek szepnął słodko, spuszczając skromnie oczy:

- Wot тебе na, ty sukinsyn!

Za oknami słyhać było skrzyp wozów, zwożących śliczne, lśniące, nowiutkie zwoje drutu koleczastego.

/POL/

Bajka ta zdobyła pierwszą nagrodę na konkursie i będzie włączona do obowiązkowej szkolnej lektury.

szczególną sposobność do nadania tej apoteozie jeszcze świetniejszego blasku.

Śmierć Chopina odbiła się bolesnym echem w całej prasie zagranicznej, ale oczywiście najbardziej w prasie polskiej. Okryła ona żałobą naród cały. Na wieść o katastrofie pisała wtedy "Biblioteka Warszawska": "Chopin umarł! Wieść ta, jak hasło smutku obiega dziś z ust do ust nasze miasto; każdy współboleje nad stratą ukochanego

"UNIVERSUM"

Miesięcznik R.C.S. - Ruchu Chrześcijańsko-Społecznego

Na terenie Szwajcarii można nabyć lub zaprenumerować w administracji "Pod Prąd". Cena w sprzedaży i w prenumeracji /z przesyłką pocztową/ - 50 rp. za numer.

Redakcja i administracja:

w Niemczech: Monachium-Allach, Waldhornstr. 25

w Anglii: London SW5 17, Penywern Road.

Redaktor: W. Zaleski; stali współpracownicy: T. Batorewicz, M. Brzeziński, F. Buczeń, J. Olechowski, O. dr. J. Warszawski T. J., A. Zagórski.

Przedstawicielstwa we Francji, Belgii i Włoszech - te same co "Pod Prądem", w innych krajach - te same co "Orła Białego".

piewcy, zgasłego tak wcześniej na obcej ziemi". A poznańska "Gazeta Polska" stwierdzała z żalem, że "w Chopinie straciła Polska największego muzyka, którym się poszczycić może".

Z czysto ludzkiego i z chrześcijańskiego punktu widzenia śmierć ta nie była zdarzeniem wstrząsającym i smutnym. Była ona wyzwoleniem z ciężkich cierpień, z nieuleczalnej choroby, z długiej męczarni fizycznej i moralnej. A że była piękna i szczęśliwa, że Chopin umierał pojednany z Bogiem, że patrzył śmierci w oczy z imponującym spokojem i niezwykłym męstwem, że - gdy mu ksiądz krzyż podał do pocałowania - mógł być powiedzieć:

"Jestem już u źródła szczęścia", więc można o nim powtórzyć słowa św. Bazylego, wyrzeczone po śmierci młodego człowieka: "Zamiast go żałować, uważajmy go raczej za szczęśliwego, że żył niedługo".

Ale jakże sprawa przedstawia się ze stanowiska sztuki i naszego dorobku kulturalnego - go?

Chopin zostawił nam w spuściźnie skarb równie bogaty i obfity, jak świetny i nieoceniony w swej piękności i w swym dla naszego życia narodowego znaczeniu. Nasuwa się jednak pytanie, czy gdyby Chopin był żył dłużej, czy skarb ten nie byłby jeszcze znacznie się wzbogacił.

Tutaj zdania mogą być podzielone. Można dopatrywać się w ostatnich dziełach Chopina mniejszej świetności i świeżości inwencji, pewnego upadku sił twórczych, który mógł być zresztą chwilowym tylko skutkiem wzmożonej choroby.

Nie da się zaprzeczyć, że ostatnie przez Chopina, na dwa lata przed śmiercią wydane dzieło, Sonata wiolonczelowa, nie stoi na wysokości wspaniałych, zdumiewających bogactwem, pięknnością i śmiałością pomysłów poprzednich Sonat op. 35 i 58.

A jednak szwajcarski muzykolog Cherbuliez, w swym niedawno wydanym dziele o Chopinie sądzi, że ta Sonata wiolonczelowa przedstawia nowy etap w twórczości kompozytora, że jest dowodem ewolucji, która pozwalała rokować jak najlepsze nadzieje na przyszłość. I są bezsprzecznie w tym utworze elementy świadczące o żywotności i ciągłej postępowości muzyki Cho-

"K U L T U R A" Nr.18

Kolejny numer tego największego polskiego miesięcznika literacko-kulturalnego na obczyźnie zawiera: J.CZAPSKI: Spowiedź dziecięcia wieku. J.LERSKI: Polacy z "Nordu". M.SOKOLNICKI: Monachium. E.RACZYNSKI: Konferencja Brukselska. K.HRABYK: Przemilczane podziemia. A.GROBICKI: Polacy w U.S.A. oraz PAMIĘTNIK ZJAZDU NAUKOWEGO W MONACHIUM w r.1948.

Prenumerata roczna: w W.Brytanii: £.1.10.--. we Francji: 1.200 frs.; w Argentynie: 25 peso; w Niemczech: 25 DM; w Szwajcarii: 18 fr.

Przedstawicielstwa: W.BRYTANIA: "Gryf" Publications, Ltd., 59/61, Hatton Garden, London E.C.1. FRANCJA: "Libella", 12, rue St. Louis-en-Ile, Paris 4-e. ARGENTYNA: Jan Miecznikowski, Składnica Książki Polskiej, Av.Leandro N.Alem, 641, Buenos Aires. NIEMCY: "Kronika", /16/ Eppstein-Taunus, Hotel Bienberg. SZWAJCARIA: "Pod Prąd", Fribourg 1 case postale 155 /konto nr.II a 3709/.

pina aż do ostatniej chwili jego twórczości. Ale sam Chopin zdawał się czuć, że spełnił już wszystko, do czego był powołany. Tak bowiem zapewne należy rozumieć słowa, które na półtora roku przed śmiercią wyrzekł do jednego z przyjaciół: "Mój zawód publiczny już skończony..."

Cokolwiek jednak przez jego długotrwałą chorobę i śmierć przedwczesną utraciliśmy, powtórzyć możemy słowa, jakie o Chopinie wypowiedział Robert Schumann: "Bądźmy zadowoleni z tego, co nam ofiarował. Bo stworzył tyle piękna, dał nam tyle wspaniałych dzieł, że powinniśmy czuć się szczęśliwi i moglibyśmy wyrazić naszą głęboką wdzięczność każdemu, kto by tylko położył tego był zdziałką, co Chopin". A słowa te były pisane na osiem lat przed śmiercią Chopina.

Dzisiaj, gdy ogarniamy całość jego twórczości, gdy po stu latach od objęcia tej bezcennej spuścizny widzimy jej wieczyste piękno, niespożytą moc, niezniszczalną świeżość, gdy coraz lepiej z pokolenia na pokolenie mogliśmy zdawać sobie sprawę ze znaczenia i wartości, jaką ona przedstawiała i przedstawia w naszym skarbcu narodowym, obecny Rok chopinowski winien być nie tyle wspomnieniem jego śmierci, co uświadomieniem sobie w całej pełni jego ŻYCIA. Ten Rok powinien stać się szczytem jego apoteozy.

W panteonie bohaterów, przywódców narodu, naczelnych jego duchów Chopin ma miejsce swoje obok Mickiewiczów, Słowackich, Krasińskich. Nie mamy, niestety, w muzyce naszych "trzech wieszczów". Ale mamy jednego, który nam tamtych zastąpić musi, i zastąpić - może. Z rodu Kordianów i Anhellich raczej niż Konradów i Irydio -

Na kongres z zaświatów

Komuniści zwołują t.zw. "Światowy Kongres Pokoju" do Paryża. Jest to następna edycja sławetnego kongresu wrocławskiego, po której nastąpią z pewnością dalsze. Chodzi przecież o "udowodnienie", że Sowiety nie miały nigdy i nie mają obecnie żadnych agresywnych zamiarów, niebożątka.

Na marginesie tej farsy pisze "KURIER CO-DZIENNY" /Kraków/ 28.3: "Organ włoskiej partii komunistycznej "Unita" donosi, że według dotychczasowych obliczeń ilość członków organizacji demokratycznych, które zgłosiły swój akces do Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju w Paryżu, wynosi około 250 mil. osób".

"TRYBUNA LUDU" /Warszawa/ z dn.1.4 :

"Dotychczasowe zgłoszenia na Paryski Kongres Obrony Pokoju reprezentują liczbę 300.000.000 osób z całego świata. Zgłoszenia napływają w dalszym ciągu".

"SŁOWO POWSZECHNE" /Warszawa/ z dn.6.4 :

"500 milionów ludzi, t.j. 1/4 ludności świata zgłosiło za pośrednictwem swoich organizacji udział w Światowym Kongresie w obronie pokoju".

Niechże ten kongres zaczyna się jaknajprędzej, bo przy tym temacie okaże się wkrótce, że zgłosiła się nie tylko cała ludność globu, ale i kilka przyszłych generacji.

Lekarze z Kraju

W Zurychu bawi grupa lekarek i lekarzy polskich, biorących udział w kursie "Pediatrii społecznej" jako stypendyści "Aide Suisse" oraz UNICEF'u /Międzynarodowy Fundusz doraźnej Pomocy Dzieciom, funkcjonujący przy O.N.Z./

nów, najbardziej zbliżony organizacją twórczą do Słowackiego, Chopin jest jednak duchowo blisko spokrewniony i z tamtymi mocarzami ducha. Podobnie jak oni, w chwili dla narodu szczególnie ciężkiej, on także

"jasny sztandar ducha
Nad Polską rozwinął w błękicie,
Dając w pieśni nieśmiertelne życie".

Sztuka jego pochodzi z tej samej strefy i z tej samej sfery, wywodzi się z tych samych założeń i dążeń, wyrasta z tego samego podłoża, kąpie się w tej samej atmosferze, co poezja naszych trzech Wieszczów.

Jest w muzyce Chopina ten sam płomienny żar miłości ojczyzny, to samo umiłowanie polskiej przyrody, polskiego ludu, polskiego świata, ten sam ból i żal z powodu nieszczęść narodowych, ten sam kult wolności, ten sam bunt przeciw ciemnościom, jednym słowem te same najwyższe cechy, które znajdujemy u naszych największych poetów. Jak ich dzieła, tak i utwory Chopina stanowią "centrum polszczyzny", w którym "się człowiek napije, nadysze Ojczyzny!" A co zbliża jeszcze więcej naszego Barda do naszych Wieszczów, to okoliczność, że jego muzyka przepojona jest najwyższą, pełną niewypowiedzianego czaru poezją.

Z tych wszystkich podobieństw i wspólnych rysów pochodzi, że można przeprowadzić paralełę między muzyką Chopina, a poezją Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego.

W Preludiach, Mazurkach i Polonezach odnaleźć możemy najpiękniejsze epizody z "Pana Tadeusza"; w Nokturnach - mickiewiczowskie sonety i romanse lub erotykę Słowackiego; Ballady Chopina są odpowiednikami ballad Mickiewicza, pod których wpływem zresztą i powstały; niektóre Etiudy, zwłaszcza "Etiuda rewolucyjna", Preludium 24 są jakby ilustracją muzyczną do najwspanialszych scen z "Dziadów"; Polonez-Fantazja czy nie jest "Przedświtem" lub "Psalmem Przyszłości" przełożonym na język tonów? Wielka Fantazja f-moll, Sonaty, Scherza są jakby projekcją w dziedzinę muzyki powieści poetyckich i poematów naszych wielkich poetów.

Analogij takich można by przeprowadzić wiele. Dzieła Chopina stały się bowiem na równi z dziełami Trzech Wieszczów "Księgami Narodu Polskiego". Jako takie obudzają i podtrzymują one uczucie miłości ojczyzny, głoszą Jej chwałę, a krzepiać serca w chwilach zwątpienia lub trwogi spełniają jedno z najszczytniejszych zadań, jakie sztuka spełniać może.

Gdyby nie głos natchniony narodowej lutni,
Który nie dał zmęczonym usypiać w letargu,
Czemże byśmy dziś byli, my, nędzarze smutni?

/L.R.M./

WŚCIEKŁE ATAKI prasy reżimowej przeciw Kościołowi nie ustają. Oprócz tego komunistki organizują wiece i uchwały, domagające się gwałtownie "uporządkowania" stosunków z Kościołem. Szczególnie ostra nagonka jest skierowana przeciw biskupom Kaczmarczykowi i Adamskiemu, oskarża się ich o wszelkie możliwe zbrodnie. Nasilenie oszczerczej akcji przypomina żywo identyczną kampanię, wszczętą na Węgrzech przeciw kardynałowi Mindszenty na kilka miesięcy przed jego aresztowaniem.

WIADOMOSCI
Z K R A J U

ZALEW SPOŁECZENSTWA propagandową bibułą komunistyczną jest olbrzymi. W roku bieżącym jedna tylko państwowa spółdzielnia wydawnicza "Książka i Wiedza" wyda 156 nowych publikacji w dziale "społeczno-politycznym". Oprócz tego ukaże się 78 książek z zakresu literatury marksistowskiej. Nakłady periodyków i broszur bolszewickich idą w setki tysięcy, a niejednokrotnie dochodzą do miliona egzemplarzy. Cena ich jest śmiesznie niska. Tak wygląda "olbrzymi rozwój czytelnictwa w Polsce Ludowej".

AKADEMICKI KOŚCIÓŁ Św. Anny w Warszawie jest dźwigany z ruin przy czynnym współdziałaniu studenckich ekip ochotniczych. Kościół jest już

czynny. Najwybitniejsi kaznodzieje wygłaszają w nim kazania, słuchane przez tłumy młodzieży. Podczas W. Postu w kilku kościołach warszawskich odbyły się rekolekcje dla studentów, po których księża spowiadali bez przerwy od południa do północy.

HISTORYCZNA "Olszynka Grochowska" jest dziś zupełnie gołym terenem, ostatnie stare olchy zostały ścięte podczas wojny. W r. bież. władze miejskie przystąpią do zalesienia "Olszynki".

MARSZ. ROKOSSOWSKI uzyskał godność honorowego obywatela Gdańska i Gdyni w dowód wdzięczności za "wyzwolenie" Wybrzeża w r. 1945. Równie dobrze Wilno mogło przyznać obywatelstwo honorowe Hitlerowi za "wyzwolenie" miasta od bolszewików w r. 1941.

"INTERES KOŚCIOŁA leży w ułożeniu stosunków z Państwem, ponieważ inaczej Kościół będzie tracił swój kulturalny, gospodarczy i organizacyjny stan posiadania", powiada "Słowo Powszechne". Ponieważ w interesie państwa komunistycznego nie leży bynajmniej ułożenie stosunków z Kościołem, powyższa opinia jest zapewne prorocctwem dobrze poinformowanego dziennikarza. Na szczęście istota Kościoła nie leży w wymienionych "stanach posiadania", dlatego uszczuplona być nie może nawet przez batalion Radkiewiczów.

Z HOLANDII dwa statki przywoziły transporty masła, 800 ton szmalcu przybyło z Danii i Szwecji. Polska sprowadza

ELEPHANTEN-APOTHEKE

Zürich 1, Marktgasse 6

WYSYŁKA LEKARSTW DO POLSKI

Na życzenie wysyłamy do Polski wszelkiego rodzaju lekarstwa dla dzieci, chorujących i rekonwalescentów

Wykonujemy natychmiast wszystkie recepty wystawione przez lekarzy w Polsce, szczególnie jeśli chodzi o lekarstwa trudne do nabycia w kraju

Prosimy nas odwiedzić, lub napisać do nas w języku polskim, a my bardzo chętnie służyliśmy radą. Na życzenie wysyłamy oferty na żądane lekarstwa

Wszelką korespondencję należy kierować pod niżej wymienionym adresem w języku polskim

ELEPHANTEN-APOTHEKE

Zürich 1, Marktgasse 6

tłuszcze. Dziwne rzeczy. Polska przecież wywozi tłuszcze - jak wynika z zawartego niedawno układu handlowego z Anglią. A może to ten sam tłuszcz?

ZAGRANICZNE organizacje charytatywne działające w Polsce zostały zawiądomione przez reżim, że od 30.3 będą im cofnięte wszystkie ułatwienia. 16 organizacji musi zawiesić skutkiem tego działalność, m.in. YMCA, misja Kwaków, Szkocki Czerwony Krzyż itp.

WŁADZE ALIANCKIE wydały sądom w Polsce ogółem 1.800 niemieckich zbrodniarzy wojennych. W wytoczonych rozprawach ok. 350 uniewinniono, ok. 850 otrzymało kary więzienia do lat 10, pozostali zbrodniarze zostali skazani na kary wyższe, do śmierci włącznie. Dalsze ekstradycje z Niemiec nie będą miały miejsca.

ZA UKRYWANIE w szpitalu Dzieciątka Jezus przy wódcy nielegalnej grupy NZW Wojsza, dr. J. Juszek został skazany w Warszawie na 10 lat więzienia.

PO 6 LATACH polska flota handlowa ma liczyć 600.000 ton /obecnie ok. 200.000 ton/. Większość nowych statków będzie wykonana w stoczniach Gdyni i Gdańska, które po rozbudowie mają osiągnąć zdolność produkcyjną 100.000 ton rocznie.

TENIS SPORTEM MAS - pod tym hasłem rozpoczęła się w Polsce akcja popularyzacji tenisa. Jednocześnie w Bułgarii tenis został zakazany jako sport "reakcyjny". A co mówi o tym Marks?

Wspaniali zuchwalcy

"Trybuna Ludu" zamieszcza szpiclowską korespondencję niejakiego Stefana Kozickiego na temat gimnazjum mechanicznego O.O. Salezjanów w Łodzi. Autor pisze z oburzeniem, że w gimnazjum wszystko dzieje się na rozkaz, nawet jedzenie i modlitwa!

Na co możnaby odpowiedzieć, że 1/ normalny człowiek woli modlić się na rozkaz do Boga niż do Marksa, 2/ przyjemniej na rozkaz jeść niż pisać laurki na cześć Stalina.

Dalej korespondent donosi z radosnym pośpiechem:

"O. Orłowicz tłumaczy uczniom, że wstąpienie do Zw. Młodzieży Polskiej jest równo - znaczne z podpisaniem volks-listy", a O. Nowaczyk

"oświadcza, że ci, którzy śpiewają robotnicze pieśni, to zupełni wykolejency".

Do tego wszystkiego nieprzytomni Ojcowie ośmielili się wydać dwóch uczniów za to, że zamiast na nabożeństwo szkolne udali się na akademię ku czci "Komsomołu"! Radzieckiego przecież Komsomołu - i za to precz ze szkoły! nie może przyjść do siebie nasz Kozickij.

Nic więc dziwnego, że kuratorium Okręgu Łódzkiego usunęło wreszcie dyrektora gimnazjum Szulczyńskiego, a na jego miejsce mianowało kogoś pewniejszego, mgr. Lipińskiego. I co się dzieje? Zgorszony i wzburzony do dna Kozicki pisze, że księża nie honorują nominacji, bojkotują mgr. Lipińskiego, mało tego, mają jeszcze tupet powoływać się na ministerialne rozporządzenia, które kuratorowi dają prawo tylko zatwierdzenia nauczycieli szkół prywatnych. Taki przepis istnieje rzeczywiście, ale co za bezczelność, żeby ksiądz się na nie powoływał...

I wreszcie, raportuje szpicleka:

"Wobec naszych uczniów stosujemy nasze metody wychowawcze. Chcecie coś zmienić - proszę bardzo, zamknijcie szkołę - zwraca się O. Kołodziejczyk do wizytatora kuratorium ob. Wadysa".

A ob. Kozicki, wysławszy ten donos do "Trybuny Ludu", nie rozumie nawet, że wystawił najpiękniejsze świadectwo duchownym polskim, z nieustraszoną odwagą, ze świętym zuchwalstwem stojącym na straży polskiej szkoły.

NA LIPKACH w Zakopanem odbyły się zawody narciarskie dla dzieci w wieku 6-10 lat, przy udziale 100 dziewczynek i chłopców oraz tysiącznej rzeszy rozentuzjasmowanych młodocianych widzów. Rozegrano bieg zjazdowy, slalom o 7 bramkach i skoki ze specjalnie zbudowanej skoczni te-

renowej. Startujący po za konkursem najmłodszy zawodnik Staś Bachleda liczył... 2 1/2 roku.

GWALTOWNA WICHURA o sile huraganu przeszła nad Polską 10-go kwietnia. W Szczecinie, Krakowie i Wrocławiu zanotowano liczne uszkodzenia domów, kilkanaście osób zostało rannych.

Wolni dziennikarze podbitych krajów

Przebywający na emigracji dziennikarze narodów podbitych przez Sowiety założyli w roku 1948 Federację Wolnych Dziennikarzy, prezesem został wybrany B. Wierzbiański.

Ostatnio w Paryżu odbyło się posiedzenie Egzekutywy Federacji. Od chwili założenia organizacja rozrosła się znakomicie, obejmując praktycznie wszystkich działających dziennikarzy emigracyjnych.

Nawiązano kontakt z ważniejszymi instytucjami międzynarodowymi, m.in. Federacja domaga się miejsca dla swych delegatów w obradach ONZ poświęconych sprawom prasowym. Rozpoczął się ukazywać biuletyn Federacji w jęz. francuskim i angielskim. Prezes Wierzbiański otrzymał przyrzeczenie współpracy z Federacją od p. Harry Martina, ustosunkowanego dziennikarza amerykańskiego i prezesa American Newspaper Guild.

Biedne pensjonarki

Tygodnik warszawski "Film" pisze w odpowiedzi redakcji: "Do artystów zagranicznych, jeśli już koniecznie chce się z nimi korespondować, można pisać po francusku lub angielsku. Tak czy tak, najczęściej czytają i ewentualnie odpowiadają sekretarki".

Dlaczego, no dlaczego zniechęcać pensjonarki do korespondencji z artystami zagranicznymi? Czy w tej smutnej Polsce Bierut musi zastąpić wszystko, nawet

Wyróżnienie Polaka

Wybitny orientalista prof. K. Regamey, wykładający na uniwersytetach w Lozannie i Fryburgu, został zaaprobowany w ostatnich dniach marca r.b. przez uniwersytet w Tuluzie dla wygłoszenia cyklu odczytów.

Przyjmemy spotkał się z ogromnym zainteresowaniem tuluskiego świata naukowego i publiczności. Uczony wygłosił również odczyt o Chopinie dla miejscowej kolonii polskiej.

Będąc obywatelem szwajcarskim, ale wychowanym i wykształconym w Polsce, prof. Regamey bierze czynny udział w polskim życiu w Szwajcarii.

B. więźniowie łączą się

W wyniku licznego zebrania Polaków w Londynie dn. 2 b.m. powstało "Polskie Stowarzyszenie b. Sowieckich Więźniów Politycznych", grupujące Polaków deportowanych zdradziecko do ZSRR podczas wojny.

Do władz Stowarzyszenia zostali wybrani m.in.: W. Anders, ks. W. Cieński, W. Charkiewicz, W. Grubiński, H. Naglerowa, B. Obertyńska, K. Wiśniowski, K. Rudnicki, Z. Stypułkowski, J. Kwapieński, Z. Stahl, N. Sulik, S. Skrzypek, T. Felcztyn.

Zgłaszać się na członków można listownie pod adresem: 18, Queens Gate Terrace, pokój 14, Londyn S.W.7.

PACZKI DO POLSKI

Według obowiązujących w Polsce przepisów nie podlegają opłacie celnej te paczki z zagranicy, które są prezentem dla krewnych lub znajomych, jeżeli na paczce jest napisane "dar". Adresat uiszcza w takim wypadku tylko opłatę manipulacyjną. Przepis obejmuje paczki z tytoniem, odzieżą, artykułami kolonialnymi i galanteryjnymi w ilościach niewielkich, przeznaczonych do własnego użytku. Lekarstwa, również w ilościach ograniczonych, najlepiej wysyłać jako "próbki"/échantillon/.

ŻYCIE I PRACA W ARGENTYNIE /1/

Buenos Aires, w kwietniu 1949 r. - Argentyna. Kraj, na który zwrócone są oczy niezliczonych rzesz ludzi pozbawionych ojczyzny w wyniku wygranej drugiej Wojny Światowej.

Miejmy nadzieję, że już wkrótce wyjdzie zarządzenie, wznawiające wydawanie wiz do Argentyny. A gdy na-

Gary Coopera z dziewczętych marzeń?

reszcie szczęśliwy posiadacz znajdzie się na pokładzie statku, wiozącego go do tego kraju, winien oprócz snucia więcej czy mniej realistycznych planów zastanowić się poważnie nad swą przyszłością.

Przed wszystkim trzeba powziąć zdecydowane postanowienie pracowania, gdyż każdy kto chce szczerze pracować znajdzie w Argentynie to wszystko, o czym od dawna marzył - własny

dom, pracę, która pozwoli mu, jak się to mówi - zarobić na chleb do mięsa. "Obijać się" tu pod tym czy innym pozorem za długo nie można. Mimo rzekomego kryzysu robotę b.łatwo znaleźć - naturalnie jeśli ktoś chce naprawdę pracować.

Tym wszystkim, którzy wybierają się do Argentyny z postanowieniem osiedlenia się na stałe czy też tylko przeczekania, zanim nie skryształizuje się w świecie coś konkretnego - parę rad praktycznych z przeszło dwuletniego pobytu w tym kraju niewątpliwie ułatwi stawianie pierwszych kroków na tej gościnnej ziemi.

Gdy statek w którymś tam dniu podróży wpłynie na wody koloru kawy z mlekiem, będzie to znak, że brzeg Argentyny jest pod bokiem. Statek płynąc będzie rzeką La Plata. a gęsto rozsiane boje z oznaczonymi cyframi-pokażą, ile jeszcze kilometrów dzieli od stolicy Buenos Aires. Miasto i port położone są na 275 kilometrze licząc od ujścia Rio de la Plata. Nareszcie widać panoramę miasta, naprawdę pięknego, i pierwszy rozdział życia tułaczego zostaje zamknięty. Zaczyna się następny, którym trzeba pokierować samemu.

Hotel Emigracyjny

Wszyscy przybywający do Argentyny na podstawie wizy pobytowej muszą przejść przez Hotel Emigracyjny, gdzie w czasie kilkudniowego pobytu załatwia się wszystkie formalności związane z otrzymaniem dokumentu t.zw.Cedula de Identidad. Jej posiadanie umożliwia nie tylko znalezienie mieszkania, ale przede wszystkim pracy. Jeśli nie posiada się stwierdzenia, że formalności są załatwione, darmo wybierać się na miasto w poszukiwaniu pracy, mieszkania, pensjonatu itd., gdyż wszędzie trzeba okazać cedule. Lepiej też bez sarkania na biuro - krację postać w kolejkach, załatwić to trzeba i mieć spokój.

Jak szukać pracy

Prawdę mówiąc, pracy nie trzeba szukać, bo już na terenie Hotelu Emigracyjnego proponują zajęcie urzędnicy lub bezpośrednio pracodawcy. Nikt nie musi tych propozycji przyjmować, ale gdy się nie ma na widoku nic określonego, oszczędza to wielu zabiegów. /C.d.n./ J.A.B.

Słuby polskie

28-go lutego 1949 roku w kościele parafialnym w Horgen /kt.Zurych/zawarli związek małżeński Edmund Piechota i Jadwiga Sosnowska.

Jeżeli do Australii...

Powtarzamy, że pragnący ubiegać się o wyjazd do Australii, powinni zgłosić swe nazwiska i adresy do: OFFICE SUISSE DE L'OIR, Palais Wilson, Genève.

Australia jest skłonna przyjmując 100.000 uchodźców do pracy fizycznej, granica wieku 45 lat. Po odpracowaniu obowiązkowego 2-letniego kontraktu przybysz jest wolny. W razie dostatecznej ilości zgłoszeń, przyjeździe do Szwajcarii australijska komisja imigracyjna, która nawiąże kontakt z zainteresowanymi.

Listy Polaków, którzy pojechali do Australii z Anglii, brzmią pomyślnie. Jest to jeden z najkorzystniejszych krajów ze względu na traktowanie emigrantów na równi z własnymi obywatelami, łatwość znalezienia pracy oraz wysoki poziom życia ludności białej.

ZURYCH ORGANIZUJE SIĘ

9-go kwietnia r.b.odbyło się w Zurychu walne zebranie "Towarzystwa Polskiego", istniejącego od roku 1864. Ostatnio nie przejawiało ono żywszej działalności, poprzednie walne zebranie miało miejsce przed 3 laty. Na fakt ten miały pewien wpływ wydarzenia polityczne w r.1945, które, przy usilnej pomocy "demokratów", przyczyniły się do chwilowego zdezorientowania części członków i zahamowały aktywność tego niewątpliwie patriotycznego i uczciwego środowiska polskiego w Zurychu.

Zebranie, sprężyste zorganizowane przez p.Macieja Podgórnego, ściągnęło ok.70 osób, przeważnie ze starej Polonii, osiadłej tu niejednokrotnie od czasów przedwojennych /myślimy o wojnie nie z 1939, ale z 1914 roku!/. Inż.Chylewski, b.prezes Twa, obszernie nakreślił historię organizacji, po czym, po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi, wybrano przez aklamację nowe władze w składzie następującym: prezes - p.Dobrzański, wiceprezes - p.Podgórny, sekretarz - p.Kuchcińska, skarbnik - dr.St.Baron, ławnik - dr.A.Babiński.

Po dyskusji na temat przystąpienia "Towarzystwa Polskiego" do Z.O.P. polecono zarządowi przygotowanie w tej sprawie wniosku na najbliż-

sze nadzwyczajne walne zebranie, które wypowie się ostatecznie.

Interesującą i nader pożyteczną inowacją na terenie polskim w Szwajcarii okaże się z pewnością utworzenie przy "Tow. Polskim" Sekcji Pań, do zadań specjalnych, na których nie rozumie się "brzydsza połowa".

Reaktywowanemu "Towarzystwu Polskiemu" w Zurychu oraz jego pięknej przybudówce życzymy pomyślnego rozwoju.

FUNDUSZ PRASOWY "POD PRĄDU"

P. JANINA FIRLA w Genewie - 2.00 fr.

SPK KOŁO LOCARSNO - 6.00 fr./rezultat zbiórki na zebraniu Koła/

Inż. HENRYK WIŚNIEWSKI w Winterthur - 3.00 fr. /za II. kwartał/

P. JÓZEF KUCZYŃSKI w Meilen - 1.50 fr.

PP. ALEKSANDROSTWO WASUNGOWIE w Münchenbuchsee - 5.00 fr./zamiast życzeń świątecznych/

P. MIECZYŚLAW SANGOWICZ z żoną - 5.00 fr. /za miast rozsyłania życzeń świątecznym znajomym/

Zbiórka na Fundusz Prasowy "Pod Prąd" trwa!

"Dwójkarze"

w Anglii

Na Walnym Zebraniu Koła 2 DSP w W. Brytanii w dn. 13.3.49 wybrani zostali do władz Koła: St. Pelc, J. Z. Otfinowski, E. Hanftwurcel, J. Styrylski, A. Bem, M. Bociek, Wacław Wasiułyński i M. Krasowski.

Koło liczy 263 członków, z tego 126 w Londynie i okolicy.

"O R Z E Ł B I A Ł Y"

TYGODNIK POLITYCZNO-LITERACKI

Redakcja i Administracja: Bruxelles, 186A, Av. Rogier

Przedstawicielstwa:

FRANCJA : "Libella", 12, rue St. Louis-en-Ile, Paris 4-e

HOLANDIA : Poolsch Aalmaozenier, Gasthuis str. 45 Heerlen

SZWAJCARIA: Fribourg 2, Case Postale 19

ITALIA : J. Grochowski, via della Croce 81/8 Roma

SZWECJA : "Wiadomości Polskie", Riddaregatan 25/I, Stockholm.

Ponadto przedstawicielstwa w NORWEGII, ARGENTYNIE, KANADZIE, LIBANIE, PŁD. AFRYCE oraz w ST. ZJEDNOCZONYCH.

Prenumeratę w W. Brytanii przyjmuje: Gryf Publications, 59/61 Hatton Garden, London E.C.1: z przesyłką pocztową miesięcznie 4/4, kwartalnie 12/-, rocznie 45/-.

W SZWAJCARII: miesięcznie 1.50, kwartalnie 4.30

Siejba i żniwo

Nauki rekolekcyjne, zakończone spowiedzią, odbyły się w marcu i kwietniu w Genewie, Fryburgu i Winterthur. Ponadto księża polscy spowiadali w Bernie, Zurychu, Biel, Burgdorfie, Pestalozzi-Dorf, Leysin, Baden, Lucernie oraz w kantonie Tessin i Graubünden. Wszędzie dał się zauważyć niezwykle napływ Polaków, nieobserwowany nigdy dotąd w Szwajcarii na taką skalę. W niektórych ośrodkach ponad 90 % miejscowej Polonii przystąpiło do Sakramentów św.

Jest to zjawisko o wielkim i głębokim znaczeniu, tym więcej, że występuje ono i w innych ośrodkach emigracyjnych, a, co najważniejsze, w Kraju także. Ludzie pojednani z Bogiem z nowymi siłami będą mogli podjąć i wykonać ciężkie zadania dnia dzisiejszego.

Praca...po raz ostatni

Pisze nam Dr. K.B. :
"Pozwalam sobie za komunikować Panu Redaktorowi, że i mnie przedłożono zezwolenie pracy jedynie pod tym warunkiem, że to już po raz ostatni. Poprzednio zostałem przesłuchany przez kantonálną "Fremdenpolizei" w sprawie mego wyjazdu ze Szwajcarii, przy czym dano mi wyraźnie do zrozumienia, że najwyższy czas by moje starania o wyjazd ze Szwajcarii przyspieszyć".

Szwajcaria chce koniecznie pozbyć się nas.

NIE BEDIEMY MOGLI WYSYLAĆ WIĘCEJ PISMA TYM PP. ODBIORCOM KTÓRZY ZAŁĘGAJĄ POWAŻNIEJ Z OPŁATĄ

L I S T Y D O R E D A K C J I

Więcej krytyki

P. Janusz Strojnowski w liście do redakcji odnosi się krytycznie do korespondencji p.t. "Na londyńskim bruku", "Pod Prąd" z dn. 20.3.

"Londyn, widziany oczyma Polaka-turysty", daje nieprawdziwy obraz "miłej i beztroskiej sielanki", "wszyscy są szczęśliwi". "Artykuł p. Wilgi nie jest pełnym odzwierciedleniem stosunków panujących w Londynie".

Główną bolączką widzi p. Strojnowski w rozstrzeleniu wysiłków: "olbrzymia liczba instytucji i organizacji, które zamiast prowadzić do zjednoczenia, rozbijają i demoralizują szeregi polskiej emigracji". Skutkiem rozbicia jest obecny kryzys rządowy.

"Jeśli po dziesięciu latach na emigracji społeczeństwa polskiego w Londynie nie stać na zorganizowanie jednego bloku, wspólnej płaszczyzny porozumienia, kiedy w gąszczu rozgrywek politycznych i prywatnych ambicji giną najczystsze i najszałamchetniejsze ideały narodowe, czy taki stan rzeczy można nazwać normalnym?"

Podkreślając, że winę tego stanu należy przypisać nie złej woli lub brakowi poświęcenia, ale nieumiejętności nadążania "z rytmem współczesnych przemian społeczno-politycznych", nasz Korespondent kończy:

"Sądzę, że jeśli w przyszłości we wszelkiego rodzaju artykułach Pismo Pana zdobędzie się na więcej słów krytyki i mniej pobłażliwie będzie traktowało

wyniki i rezultaty naszego dorobku emigracyjnego, to będzie to jedynie z korzyścią dla nas wszystkich, żyjących w nienormalnych i niezdrowych warunkach, bo z dala od kraju i w obcych środowiskach, gdzie każde wolne polskie słowo i nieskrępowana żadnym reżimem myśl polska powinna być tym jedynym drogowskazem, który nam pozostał do lepszego jutra. Pełen uznania dla pracy Panów w obecnych, ciężkich warunkach, przesyłam jak najlepsze życzenia na przyszłość. JANUSZ STROJNOWSKI /Londyn/

Red. - Celem uwag p.t. "Na londyńskim bruku" nie była oczywiście próba ujęcia stosunków w Londynie w jakąś syntezę, a tylko zwrócenie uwagi na pewne dobre strony życia polskiego, niedoceniane przez "tubylców". A że krytyk nie mamy na ogół zwyczaju szczerze dziękować i ten numer "Pod Prąd" z, między innymi... powyższym listem.

Życzenia

Do licznych powinności i życzeń, jakie z okazji 5-letniej działalności wydawniczej zasypały zapewne Redakcję tygodnika "Pod Prąd", pragniemy dołączyć i nasze życzenia dalszego jak najpomyślniejszego rozwoju dla dobra polskiego uchodźstwa i interesów przyszłej niepodległej Polski. A. FERWORN, za Redakcję Biuletynu Polaków Manchesterских "RAZEM".

W sprawie apelu

Proszę mi wybaczyć, że ja, pomimo że otrzymuję regularnie i czytając z wielkim zainteresowaniem przesyłane mi to cenne pismo "Pod Prąd" tak nieregularnie uiszczam należność.

Przyznam się otwarcie, że będąc pracownikiem fizycznym a także uczęszczam na kurs jęz. angl. więc cały czas mam pochłonięty pracą. Rozumiem najzupełniej położenie materialne wydawnictwa i apel o pomoc. Moim zdaniem byłoby wielką stratą dla nas Polaków na wygnaniu gdyby to pismo przestało wychodzić i podtrzymywać nas na duchu. LEONARD RODZIEWICZ /Lichfield, Anglia/

Uzasadniona niemożność

Nie mogę niestety znów poprzeć czynnie funduszu prasowego Panów; w położeniu podobnym jak "Pod Prąd" znalazły się jak wiadomo "Wiadomości" londyńskie i tam ulokowałem me znikome nadwyżki. Wierzę, że "Wiadomości" nie upadną. Jestem również przekonany, że nie da się pograć "Pod Prąd". R. KRZYCZKOWSKI /Londyn/

Trzy pisma...

Spieszę przesłać najserdeczniejsze i najgorętsze życzenia jubileuszowe pismu "Pod Prąd". Przez te pięć lat pracy haniał pod każdym względem, pracy w biedzie, wykażała Redakcja ogromny hart ducha, nie mówiąc o patriotyzmie, którego może być najpiękniejszym przykładem.

W sytuacji tragicznej, w jakiej znajduje się polska emigracja, trzy pisma idą w swoim nakreślonym i upatrzo-

nym kierunku, nie scho-
dząc ani przez chwilę ze
swej linii i podtrzymu-
jąc nas moralnie na du-
chu. Te trzy pisma ,
chciałbym je wymienić ,
to: "Pod Prąd" w Szwaj-
carii, "Lwów i Wilno" na
"piekielnych wyspach" i
"Placówka" we Francji .
Bóg da, że dotrzynamy
no i Kraj nie zapomni
tym pismom ich przepię-
knej i uciążliwej pracy
podczas tułaczki na
"przyjemnej obczyźnie".
"ZARAZA" /Nice/

Oceny niezasłużone
ale...przyjemne

Wydawane w Szwajca -
rii, we Fryburgu, pismo
polskie "Pod Prąd" ob-
chodzi pięciolecie swe-
go istnienia. Tytuł pi-
sma odpowiada dokładnie
drodze, którą przez
tych pięć lat przebyć
musiało, odpowiada tym
wysiłkom, woli, jasnemu
celowi i sile charakte-
ru, które ujawnił reda-
ktor przez te długie i
smutne lat pięć.

"Pod Prąd" zaczęło
wychodzić w 1943, a więc
było "pod prąd" polity-
ce rządów Sikorskiego ,
Mikołajczyka, "pod prąd"
urzędowaniu w Szwajca -
rii naszego posła Łado-
sia, oraz znajdującego
się pod jego wpływami
generała Frugara Ketli-
nga. Gdy wreszcie po-
wstał w Londynie rząd
niepodległościowy min.
Arciszewskiego, to ten
rząd nie zdobył się na
odwołanie Ładosia ze
Szwajcarii i w tym kra-
ju za polskie pieniądze
wychodziło obrzydliwe ,
jałtańskie pisemko, a
"Pod Prąd" pozostawiony
był siłom własnym i pa-
triotyzmowi redaktora .
Należy głowę pochylić
przed tym pięcioleciem
walki /Cat - "LWÓW I WI-
LNO" 10.4 1949/

...Jest to więc pi-
smo bogate już w nie -
małą tradycję na wy-
gnaniu, dodajmy: w tra-
dycję pożytecznej prac-
y niepodległościowej.

"Pod Prąd" pod kie-
rownictwem redaktora
M.Sangowicza jest pis-
mem żywym, ciekawym ,
przy obfitości mate -
riału informacyjnego
zza granicy, ale zwła -
szcza z Kraju, prze -
strzegającym inteli -
gentnie wysokiego po-
ziomu ideowego i my-
ślowego. Jeśli się pa-
mięta, z jakimi trudno-
ściami walczyć musi
prasa polska na konty-

nencie, to z tym więk -
szym szacunkiem i uzna-
niem podkreślić należy
zalety organu Polaków w
Szwajcarii.

...Życzymy sympaty -
cznemu pismu polskiemu
w Szwajcarii, aby u-
trzymując nadal z zapa-
łem swą dotychczasową
formę, wspólnie z nami
rychło doczekało chwi -
li, na którą wszyscy
czekamy i dla której
wszyscy żyjemy /"DZIEN-
NIK POLSKI I DZIENNIK
ŻOŁNIERZA" 4.4 1949/

Osobiste: redaktor czu-
je się jak by już umarł
i przemawiano na jego
pogrzebie...!

N A S Z P I L C E

Pokuta w dolarach

/a./ A.Bień, były działacz WRN, po przysłucha-
niu się procesowi tej grupy podziemnej,

"wykorzenił w sobie resztki złudzeń, że
dawna droga jego była słuszna"

pisze z zadowoleniem prasa reżimowa. Skruszony
grzesznik, nie czekając aż mu inni zadadzą, wy-
znaczył sobie pokutę sam, oddając na budowę do-
mu komunistycznej PZPR 9.210 dolarów, jakie mu
pozostały z otrzymanych kiedyś od Z.Żaremba fun-
duszów.

Rozgrzeszenie pewne.

Ingerencji nie ma, jest tylko ingerencja

/a./ "Kuźnica" zamówiła artykuł sowieckiego pi-
sarza Fadiejewa na temat "O wolności pisarza"!
Oto jak ją widzi Fadiejew:

"Ani partia ani władza państwowa nie
ingeruje w kraju Rad w sprawie indywidual-
nej twórczości artysty..."

ale: "t.zw."ingerencja" partii zaczyna się
dopiero w momencie, gdy w literaturze ro-
dzą się zjawiska obce duchowi narodu ra-
dzieckiego".

"Tylko człowiek mały, przywykły do grze-
bania się w ciasnym, jednostajnym światku
swych indywidualnych przeżyć, może w ta-
kich wskazaniach partii widzieć ingerencję
w swobodę twórczości".

A więc, logicznie, również indywidualne przeży-
cia np.Stalina są ciasnym, jednostajnym świat-
kiem? Niech uważa Fadiejew, żeby w tym momencie
jego wywodów nie zaczęła się ingerencja partii,
w wyniku której rozstałby się z własną głową ,
siedzibą swobodnej twórczości.

C i a o T i c i n o !

/Kolegom internowanym w Tessynie /

Kiedys, gdy spoczniesz po wędrówki latach,
przebyte kraje w pamięć się nawiną,
to ci najmilsze w tych widzianych światach
będzie Ticino.

Bo choć tam również nie zaznałeś raju,
męczyły skały, południa spiekota,
tylko cię większa wśród obcych zwyczajów
żarła tęsknota,

Lecz godne wspomnień - i tylko dlatego
dni tam przeżyte zdają się szczęśliwsze -
boś znalazł w kraju, tak różnym od twego
serca życzliwsze.

To najpiękniejsze - z wszystkich krajobrazów
gdy wróg cię ścigał, sojusznik pomiatał,
tam, przez mgłę durnych przepisów, zakazów,
widziałeś brata.

Nie gestem wzgardy, nadzieją korzyści
gościli sercem w swych kamiennych progach,
mówili tym samym tonem nienawiści
o twoich wrogach.

Z tarasu balkonu, przed chatą na przyzbie
gdy staniesz i spojrzysz na Alp obręcz siną,
to z piersi twojej tek okrzyk się wyrwie:
Ciao Ticino!

MIKOŁAJ MAZUR

Zamiast "Lecha" - "Zjednoczenie" W. Monachium

ukazał się pierwszy numer tygodnika "Zjednoczenie". Redakcja zapowiada, że będzie prowadzić pismo w duchu katolickim i narodowym. Tytuł pisma jest "wyrazem dążeń do prawdziwego zespolenia wszystkich Rodaków na emigracji w ogóle, a w Niemczech w szczególności dla zadań ogólnonarodowych, podjętych polską racją stanu".

"Zjednoczenie" jest ideową kontynuacją niedawno zawieszonych tygodnika "Lech", który popierał politykę Str. Narodowego.

PARĘ CYFR

Przed zrzuconiem bomby atomowej na Hiroszimę wojna z Japonią kosztowała St. Zjednoczone 2 5 0 milionów dol. dziennie. Wydatki związane z "zimną wojną" /plan Marshalla, budżet wojskowy, "most lotniczy" do Berlina itp/ wynoszą obecnie 2 8 milionów dol. dziennie. Wydatki na energię atomową /stacje doświadczalne, laboratoria, produkcja bomb itp/ ograniczają się natomiast do "tylko" 1,5 miliona dol. dziennie.

Ankieta Z.O.P.

Członków organizacji wchodzących do ZOP, którzy otrzymali ankietę dotyczącą warunków pracy oraz ew. emigracji ze Szwajcarii, uprasza się, w ich własnym interesie, o możliwie szybki zwrot wypełnionej ankiety na podany adres.

Udaremniona przejażdżka

Delegacja sowiecka na komunistyczny kongres "pokoju" w Paryżu miała liczyć 52 osoby, bierutowców nawet 70 osób. Tymczasem władze francuskie w sposób brutalny i wyraźnie antydemokratyczny obcięły ilość wiz na delegację do ośmiu. Krzyk z tego powodu powstanie wielki.

No, a gdyby tak Ameryka chciała zorganizować kongres antykomunistyczny np... w Warszawie?

Ile wiz dałaby Bezpieka?

ODPOWIEDZ NA LIST

Pyta Pani w swoim liście Kiedy wojna? Przyznam szczerze, że pytania nie rozumiem. Ta co była? Ta co jest? czy ta co będzie? I nie bardzo odpowiedzieć na to umiem. Proszę Pani! Po prowadzić dzisiaj wojnę To nie łatwo! I niech się tym nikt nie łudzi! Dziś do wojny jest potrzeba trzech czynników: Pierwszy: Czas! Drugi: Pieniądz! Trzeci: Ludzi! Taka Rosja, dla przykładu, ma ludzi! Lecz pieniędzy nie ma, więc co z mas?! Ameryka ma pieniądze, nie ma ludzi! A Anglicy? A Anglicy mają...Czas!

J.KARP

XX

ADMINISTRACJA "POD PRĄD"
przyjmuje zamówienia
na następujące czasopisma

"KULTURA", Paryż, miesięcznik
"UNIVERSUM", Monachium-Londyn, mie-
sięcznik
"POKRZYWY LONDYNSKIE", miesięcznik
satyryczny

na płyty gramofonowe /także przed-
wojenne, z Chórem Dana i Foggiem /
na wszystkie książki jakie można
otrzymać w księgarniach na emigra-
cji. Polecamy szczególnie:

"NA NIELUDZKIEJ ZIEMI" Józefa Czap-
skiego, str.320, cena 4 frs.
"ŚRODKI POLITYKI GOSPODARCZEJ" Sta-
nisława Gryziewicza, cena 2.50 frs.
"WRACAM Z POLSKI" Aleksandra Janty,
str.151, cena 3 frs.
"BEZ OSTATNIEGO ROZDZIAŁU" gen.Wł.
Andersa, w płóciennej oprawie, ce-
na 10 frs.

Wraz z zamówieniem należy wpła-
cać należność na konto czekowe "Pod
Prąd" nr.IIa 3709.

XX

NASTĘPNY, 140. NUMER "POD PRĄD" UKA-
ŻE SIĘ Z DATA 10-GO MAJA 1949

T R E Ś C N U M E R U:

Chrystus zmartwychwstał	str. 1
Nowy Rząd - dawny kryzys	str. 1
P.Prezydent mianował Rząd	str. 2
Rocznica majowa w życiu Polonii	str. 3
Gdy Wilno wracało do Polski	str. 4
Bunty w imperium sowieckim	str. 5
Przebudzenie	str. 6
Czerwony Kapturek	str. 6
Polityka z lotu ptaka	str. 8
Muzyczne Księgi Narodu Polskiego	str. 9
Wiadomości z Kraju	str.12
Życie i praca w Argentynie /1/	str.14
Fundusz Prasowy "Pod Prąd"	str.16
Listy do Redakcji	str.17
Na szpilce	str.18
Ciao Ticino	str.19

WYDAWNICTWA NADESŁANE

"RAZEM", Biuletyn Polaków Manches-
terskich, nry 16-19, luty i marzec
1949, Manchester.

"OCHRONA PRACY W ARGENTYNIE" Dr.R.
Ciechanow, nakł."La Nueva Inmigra-
cion", str.83, Buenos Aires 1949.

STOLARZE, b.dobrzy fachowcy, poszu-
kiwani jako udziałowcy zespołu YMCA
z Münchenbuchsee, pracującego obec-
nie w Brazylii. Zgłoszenia /nieko-
niecznie ze Szwa zarii/ i informa-
cje pod adresem "Pod Prąd".

P.Dr.K.BARTEL /?/ z W.Brytanii,któ-
ry 13.3 zamówił w "Pod Prąd" płyty
gramofonowe, proszony jest o ponow-
ne podanie swego adresu.

HUMOR KRAJOWY

Zrujnowany przez podatki przed-
stawiciel "inicjatywy prywatnej"de-
cyduje się na pójście do więzienia,
bo nie ma z czego żyć.

W tym desperackim zamiarze wy-
chodzi na ulicę i krzyczy:
- Precz z Sowietami!

Natychmiast zebrał się tłum i
urządził mu owację, ale gdy nadbie-
gający patrol milicji zaczął także
wznosić okrzyki, znie-
chęcony desperat uciekł.

Spotkał zaraz pochód
niosący czerwone sztan-
dary i olbrzymie port-
rety Stalina. Więc sta-
nął i krzyknął:

- Precz z Sowietami !
Niech żyje Ameryka!

Ale ktoś go pociąg -
nął za rękaw:

- Pssst, panie, cicho!
Ten w trzeciej czwórce
z prawej strony to zda-
je się komunista.

Dopiero gdy wieczo -
rem w rozmowie z człon-
kiem Zw.Literatów zau-
ważył, że Ameryka też
pragnie pokoju, znalazł
się w więzieniu.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Fribourg I case postale 155 Suisse

CENA NUMERU: SZWAJCARIA - 50 rp. Prenumerata miesięczna - 1.50 fr. Kwartalna - 4.50 fr. Polroczna - 9.-- fr.

ZAGRANICA - rownowartosc 1 kuponu pocztowego: Francja - 25 fr. Anglia - 6 d. Włochy - 60 lir. Austria 90 gr. itd.

PRZEDSTAWICIELE: FRANCJA - "Libella" 12, rue St. Louis-en-ile Paris IV. BELGIA: Księgarnia Polska 42, rue

Defacqz, Bruxelles. ANGLIA: "Pokrzywy Londyńskie", 49, Mill Hill Grove London W.3. WŁOCHY: Mr. Jan Grochowski,

Via della Croce 81, Roma. NIEMCY: "Universum", Waldhornstr. 25, Munich-Allach

KONTO CZEKOWE: FR:B G. 11a 3709

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: MIECZYSLAW SANGOWICZ